

Dbają o ustroński sport

Data publikacji: 10.05.2012 19:15

Od siedmiu lat w Ustroniu działa szkołka narciarstwa biegowego. Od tego czasu, co roku wiele osób, mieszkańcy Ustronia ale i liczni turyści, uczestniczą w zajęciach sportowych. Choć szkołka działa tylko w zimie, to jednak osoby, które ją prowadzą są również aktywni również w sezonie letnim.

□
Sezon zimowy już dawno zamknięty, ale Ustrońska Szkoła Narciarstwa biegowego właśnie uroczyście podsumowała kolejny rok działalności. Z Andrzejem Nowińskim z Stowarzyszenia Promocji Ustronia rozmawia Jan Bacza.

Mija siedem lat od chwili kiedy rozpoczęliście działalność szkoły, proszę powiedzieć jak się to wszystko rozpoczęło?

Zaczął się to od mojej prywatnej pasji. Szukałem miejsca i osób, które nauczyłyby mnie biegać. Zacząłem się tym interesować. Później moi znajomi też się tego chcieli nauczyć. Siłą rzeczy zainteresowanie tym sportem wzrosło i doszliśmy do wniosku, że taką szkołę trzeba założyć. Grupa się powiększała i ona pomaga mi teraz budować działania szkoły, zarówno w sezonie zimowym, jak i wszystkie imprezy kolarskie w sezonie letnim.

Trasy biegowe wzdłuż wałów Wisły na stałe wpisały się w krajobraz Ustronia. Zanim jednak zaczęliście je profesjonalnie przygotowywać, gdzie wcześniej jeżdżono?

Też w tych miejscach, tam biegaliśmy. Oczywiście nie były one przygotowane, sami je deptaliśmy. Biegaliśmy też na Kubalonce. W momencie nabrania solidniejszych umiejętności zaczęliśmy jeździć do Jakuszyce. Na dobrą sprawę w Polsce można biegać w trzech miejscach. Kubalonka, Jakuszyce i Duszniki - czyli Zieleniec. Oczywiście chodzi w tym momencie już o wyczynowy sport. Kubalonka jest trudnym miejscem do biegania. Tam trzeba mieć i dobrą kondycję, i dobrą technikę żeby sobie poradzić. Natomiast olbrzymią zaletą tras w Ustroniu jest to, że leżą na bulwarach, na trawiastych łąkach. Nie ma problemu z kamieniami. Trasy są oświetlone, w zimie zmrok zapada bardzo wcześnie a my możemy biegać do późnych godzin.

No i dzięki szkole, trasa jest profesjonalnie ubita ratrakiem.

Od kilku lat, dzięki pomocy Kolei Linowej udaje się nam przygotować trasę bardzo profesjonalnie. Nie jest ona gorsza niż ta w Jakuszykach czy na Kubalonce. Oczywiście są problemy z niszczeniem tych tras. Ale z roku na rok jest coraz lepiej. Staramy stawiać się tabliczki z prośbą o to, żeby uszanować pracę włożoną w ich przygotowanie. I widać, że edukujemy ludzi również w tym zakresie.

W pierwszym roku działalności szkoła uczyła przez dziesięć tygodni, w ostatnim roku było to już siedemnaście tygodni zajęć. Wzrasta baza osób, które trenują.

Trenerów nam na szczęście nie brakuje. Choć, muszę przyznać, że ci nasi przyjaciele to są osoby, które w sezonie zimowym są mocno zaangażowani w działania w strukturach narciarskich. To trenerzy klubowi, reprezentacji. Jednym słowem – profesjonalści. I często bywa tak, że mamy problem ze skompletowaniem obsady trenerskiej na poszczególne edycje naszej szkoły. Dlatego musimy ich mieć w sezonie co najmniej dziesięciu, tak aby na zajęciach zapewnić szkolenie 3, 4 trenerów.

Jak jak wygląda frekwencja. Wiem, że zawsze jest spore zainteresowanie.

W tym sezonie, ponieważ gros zajęć odbywało się w Ustroniu, pobiliśmy wszelkie rekordy. Wbrew pozorom nie było

problemów ze śniegiem. Ten który spadł, a na to złapał mróz, pozwolił nam na przygotowanie tras, które udało się otrzymać do końca lutego. Co do ilości osób trenujących w sezonie, często przekraczała 50 osób. Rekordem było 65 trenujących. Myślę, że na to miało wpływ dobry stan tras ale i to, że można u nas wypożyczyć narty. Kilkanaście par mieliśmy do dyspozycji dzięki uprzejmości jednej z firm, która bezpłatnie nam je wypożyczyła.

Te kilkadziesiąt osób to przede wszystkim mieszkańcy okolicy czy turyści?

Co ciekawe, większość to przyjezdni. Oczywiście mieszkańcy Ustronia to jakaś część trenujących, ale większość przyjeżdża do nas ze Śląska. Przyjeżdżają z Krakowa, z Częstochowy.

Szkółka narciarska to oczywiście zima, ale wasza aktywność nie ogranicza się do tego sezonu. Teraz przyszedł czas na rowery.

W lecie oczywiście rowery, już się szykujemy do sezonu. W tym roku będzie naprawdę bardzo bogaty. Jeszcze w maju współorganizujemy wyścig szosowy o Puchar Równicy. W lipcu Puchar Polski w Cross Country.

Są narty, są rowery. A bieganie po górach? Bieg „77 kilometrów po górach” powróci do Ustronia?

Myślę, że ten bieg pozostawił u wielu osób bardzo dużo miłych wspomnień. Jestem przekonany, że warto wrócić do tej imprezy, warto ją reaktywować. To też jest jeden z symboli sportu w naszym mieście.

Na koniec pytanie o pieniądze. Szkółka, uczestnictwo w jej zajęciach jest bezpłatne. Ale wszystko kosztuje. Skąd pozyskujecie środki?

W większości opieramy działalność szkoły na pracy społecznej członków stowarzyszenia. Oczywiście staramy się o pozyskiwanie funduszy na opłacenie trenerów czy organizację zawodów – na to są potrzebne spore środki. Częściowo z wypracowanych własnych pieniędzy przez stowarzyszenie, pomaga nam starostwo i w jakimś stopniu urząd miasta.

Jednym słowem, Ustroń tętni życiem sportowym dzięki wam.

Chcielibyśmy, żeby tak było.

Dziękuję za rozmowę.

[ZOBACZ FOTOREPORTAŻ>>>](#)